

**ŹRÓDŁA I DOKUMENTY DO DZIEJÓW LEGIONISTÓW
WĘGIERSKICH SŁUŻĄCYCH W LEGIONACH POLSKICH
W LATACH 1914–1918, wybór i oprac. E.L. Varga, Muzeum
Niepodległości, Warszawa 2018, ss. 386, 2 nlb**

W Legionach Polskich służyło kilkuset Węgrów i stanowili oni najliczniejszą niepolską grupę etniczną w tej formacji. Byli to ochotnicy, w pewnej części małoletni, którzy postanowili wspomóc legionistów w ich walce o niepodległość Polski i walczyli razem z nimi od roku 1914 aż do kryzysu przysięgowego w roku 1917. O tym interesującym aspekcie zmagania legionowych mało się pamięta i rzadko wspomina. A tymczasem należy nie tylko informować o tym fakcie w pracach naukowych i popularno-naukowych, ale także upowszechniać wiedzę o nim w jak najszerszym zakresie. Wiedza ta może w istotny sposób przyczynić się do umacniania naszych więzi z narodem węgierskim.

Problem udziału Węgrów w zmaganiach legionowych zasygnalizował w kilku swoich publikacjach wydawca recenzonowanych materiałów Endre László Varga¹, węgierski historyk i archiwista, zajmujący się wiele lat badaniami historii stosunków polsko-węgierskich. Doskonale zna język polski, studiował bowiem na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po ukończeniu studiów pracował jako adiunkt na Uniwersytecie Kościoła Reformowanego im. Gaspara Karoliego w Budapeszcie; obecnie jest już na emeryturze. Z bogatego dorobku naukowego tego badacza można wskazać wartościowy i pożyteczny wybór dokumentacji dotyczącej relacji polsko-węgierskich, wydany przez Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych².

Akcja werbunkowa do Legionów rozpoczęła się wcześniej, bowiem jeszcze w 1914 r. tuż po wybuchu wojny, gdy w Budapeszcie utworzono biuro werbunkowe. Miało ono ułatwić przyjmowanie młodzieży węgierskiej, zainteresowanej wstąpieniem do służby wojskowej w Legionach. W składzie tego biura znaleźli się emigrant z Królestwa Polskiego hr. Władysław Stadnicki, hr. Albert Nyáry, Leo Ferdynand Miklósi, żydowski kupiec, oraz hr. Gyula Syntinis. Funkcję sekretarza biura pełnił Polak Janusz Bartel, natomiast prezesem komisji poborowej został oficer Legionów kpt. Julius Guttman. W 1915 r. utworzono też komendę placu w Budapeszcie, która miała m.in. kontrolować zachowanie urlopowanych legionistów w stolicy Węgier i jej okolicach. Na jej czele stanął kpt. Andrzej Wais.

¹ E.L. Varga, *Węgrzy w Legionach Polskich w latach 1914–1918*, „Wojskowy Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2008, nr 5, s. 227–258; idem, *Jeszcze raz o Węgrach w Legionach Polskich*, ibidem, 2010, nr 2, s. 177–179.

² *Dwa bratanki: dokumenty i materiały do stosunków polsko-węgierskich 1918–1920*, oprac. E.L. Varga, red. nauk. G. Nowik, Warszawa 2016.

Władze węgierskie pozwalały na wstąpienie do Legionów Polskich młodych mężczyzn niepodlegających poborowi do regularnych oddziałów. Ochotnicy w wieku od 16 do 23 lat, czyli do wieku poborowego, musieli jednak uzyskać pisemną zgodę rodziców. Zdarzało się jednak, że do Legionów starali się dostać młodzi chłopcy poniżej dopuszczalnego wieku mający 15 lat, wcześniej fałszując poświadczenia swojego wieku oraz zezwolenia wystawione przez rodziców. Najmłodszy legionista węgierski Gábor Muntyán miał 14 lat. Napływ dzieci zaniepokoił Komendę Legionów, dlatego odkomenderowała ona do Budapesztu lekarza kpt. Mieczysława Kaplickiego, który miał zapobiec temu zjawisku niepożądanemu z punktu widzenia społecznego i czysto wojskowego. Do Legionów zgłaszali się też dużo starsi ochotnicy, a najstarszy z nich liczył 30 lat (Károly Kapossy).

Pierwsi rekruci pochodzący z Węgier przyjechali do Krakowa we wrześniu 1914 r. i zostali wcieleni do 2. pułku piechoty. Jesienią tego roku do Suchej Beskidzkiej dotarło około 300 dalszych ochotników, którzy po przejściu szkolenia rekruckiego zostali skierowani do różnych pułków legionowych, głównie 2. i 3. Charakterystyczne, że w 2. pułku piechoty 5. kompania składała się wyłącznie z Węgrów. Druga kompania złożona z ochotników węgierskich służyła przy Komendzie Legionów. Szacuje się, że w pierwszym roku wojny do Legionów trafiło około 600 rekrutów, z których 565 jest znanych z imienia i nazwiska. Spośród kilkusetosobowej grupy ochotników węgierskich 73 odniosło rany, co stanowiło niemal 15 proc. Najwaleczniejszy z nich Károly Kismóki był ranny aż 13 razy. Poległo lub zmarło z ran czy też zaginęło 38 żołnierzy węgierskich. Trzech ochotników węgierskich służących w Legionach zdezerterowało.

Służba wojskowa w Legionach wpłynęła w decydującym stopniu na życie kilku Węgrów, wiążąc ich z państwem polskim. János Czebe służył w oddziale przybocznym prezydenta RP Ignacego Mościckiego. Mihály Lipcsei Steiner wstąpił do wojska polskiego, został oficerem kontraktowym i dosłużył się stopnia majora. Géza Rozmus ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie i uczył rysunku w szkole średniej w Stanisławowie. Jeszcze jeden legionista węgierski o nieznanym nazwisku pracował jako kolejarz w Krakowie. Co najmniej dwóch węgierskich legionowych weteranów walczyło w szeregach wojska polskiego z Niemcami w czasie kampanii wrześniowej 1939 r. Poległ wtedy Károly Kismóki, natomiast Béla Tákacs jako żołnierz polski schronił się w Rumunii, gdzie został internowany. Udało mu się powrócić na Węgry w 1940 r.

Dawni legioniści odegrali pozytywną rolę w czasie exodusu polskich uchodźców, którzy po 17 września 1939 r. szukali schronienia na Węgrzech. Zoltán Tarpataky i Jenő Serespataky, którzy służyli w Legionach, ówcześni komisarze policji węgierskiej, udzielili pomocy polskim uchodźcom przekraczającym granicę z Węgrami na Rusi Zakarpackiej. Kilkunastu węgierskich weteranów uczestniczyło w zbiorce odzieży, obuwia i pościeli dla potrzebujących polskich uchodźców. Niektórzy pomagali też polskim żołnierzom w nielegalnym opusz-

czeniu Węgier i przedostaniu się do Francji i na Bliski Wschód. Robert Gáti był członkiem polskich struktur konspiracyjnych na Węgrzech, za co został aresztowany przez Niemców i zginął w obozie koncentracyjnym w Mauthausen.

Opis zbioru

Omawiany tom obejmuje materiały, które już zostały opublikowane w częściach w kolejnych numerach czasopisma „Niepodległość i Pamięć”³. Wydawca materiałów zainteresował się problemem udziału ochotników węgierskich w Legionach przed wielu laty. Stało się to w roku 1994, kiedy udało mu się odnaleźć interesujące i nieznane materiały źródłowe dotyczące tego problemu w warszawskim Archiwum Akt Nowych. Analizując je, uznał, że jest to problem ważny nie tylko z naukowego punktu widzenia, ale także istotny dla relacji polsko-węgierskich.

Zbiór źródeł, stanowiący najważniejszą część recenzowanej publikacji, został opatrzony przedmową prof. Janusza Ciska, z Instytutu Europeistyki UJ, oraz wprowadzeniem sporządzonym przez wydawcę. Na końcu książki zamieszczono też posłowie napisane przez Tadeusza Skoczka, dyrektora Muzeum Niepodległości w Warszawie, które pokryło koszty wydania tej publikacji przy wsparciu finansowym różnych krajowych instytucji. Tom wzbogacono też skromnym materiałem ilustracyjnym. Składają się na niego fotokopie dyplomów polskich odznaczeń nadanych ochotnikom węgierskim, zdjęcia dwóch legionistów oraz fotografie pomnika wystawionego legionistom w Budapeszcie oraz grobu jednego z Węgrów, który znajduje się na cmentarzu w stolicy Węgier. Całość zamykają: wykaz zamieszczonych źródeł, bibliografia oraz spis skrótów użytych w publikacji.

Część źródłowa tomu zawiera 201 pozycji źródłowych o proveniencji urzędowej, a więc różnych dokumentów, rozkazów, raportów, pism, notatek z odpraw dowódców, listów, wykazów, telegramów, podań, nawet skarg. Są tam też materiały o charakterze narracyjnym, jak wspomnienia, relacje, a także fragmenty artykułów prasowych, publikowanych głównie w czasopiśmie polskich. Zamieszczono je w układzie chronologicznym, dzięki czemu można je łatwiej odnaleźć.

Dokumentacja zaprezentowana na początku tomu odzwierciedla proces rekrutacji ochotników na Węgrzech. Jej przebieg i problemy organizacyjne z nią związane odzwierciedla raport Tadeusza Stamirowskiego, delegata Naczelnego Komitetu Narodowego na Węgrzech do NKN, sporządzony w styczniu 1915 r. Pochwalono w nim ofiarą i pożyteczną działalność hr. Stadnickiego, który gor-

³ E.L. Varga, *Źródła i dokumenty do dziejów legionistów węgierskich służących w Legionach Polskich w latach 1914–1918*, „Niepodległość i Pamięć” 2016, r. 23, z. 4(56), s. 183–238 (i następne numery).

liwie zbierał fundusze na cele rekrutacyjne, a czasem i dokładał własne. Była też grupa Polaków, którzy usiłowali wzbogacić się przy tej okazji i prowadzili zbiórkę pieniędzy bardziej na własne potrzeby niż dla celów werbunkowych. Tworzyli oni tzw. Stowarzyszenie Polskie, które ostatecznie zostało rozwiązane przez policję węgierską. Działacze ci wyrządzili dużo szkody akcji werbunkowej, osłabiając zaufanie do niej społeczeństwa węgierskiego (s. 64–65).

Należy zaznaczyć, że chociaż w zbiorze tym przeważają materiały dotyczące ochotników węgierskich, to można w nim odnaleźć źródła obrazujące ciężkie warunki, w jakich przyszło walczyć legionistom, którzy znaleźli się w grupie bojowej mjr. Mariana Januszajtisa z 2. pułku II Brygady Legionów. W grudniu 1914 r. walczyła ona przeciwko oddziałom rosyjskim w okolicach Rókamező, Vucskómező, Csuszka, Kispatak oraz Alsószinevér (s. 43–49). Obecnie tereny te znajdują się w obwodzie zakarpackim na Ukrainie. Dowódca grupy meldował 19 grudnia tego roku swoim przełożonym, że po ciężkich dwutygodniowych walkach w trudnym pagórkowatym terenie i przy silnych mrozach jego żołnierze bardzo wyczerpani i pozbawieni odpowiedniej odzieży praktycznie nie byli zdolni do dalszej walki (s. 48).

Pozytywne oceny działań II Brygady na Węgrzech przez miejscową prasę zawiera artykuł zamieszczony w czasopiśmie „Wiarus” z 1918 r. Społeczeństwo węgierskie w pełni doceniało męstwo okazane przez polskich legionistów w walkach z wojskami rosyjskimi w obronie jego ziemi. Dowód okazywanego im uznania i wdzięczności stanowiło wręczenie przez młodzież węgierską sztandaru Żelaznej II Brygadzie w Worochcie 7 grudnia 1914 r. Ich wojenne zasługi zatarły niekorzystne wrażenie, jakie wywołało na Węgrach rozwiązanie Legionu Wschodniego (s. 154–155). Zostało ono spowodowane odmową złożenia przysięgi na wierność cesarzowi Franciszkowi Józefowi I przez większość należących do niego żołnierzy. Starcia legionistów z wojskami rosyjskimi przypomniały mieszkańcom Węgier walki w powstaniu roku 1849 po stronie węgierskiej Legionu Polskiego dowodzonego przez gen. Józefa Wysockiego.

Wśród materiałów zamieszczonych w tomie bardzo ważne są relacje polskich wyższych oficerów polskich, potwierdzające zdyscyplinowanie, odwagę i koleżeństwo wspomnianych wcześniej Karoly Kismóka i Jozsefa Cimmela, których zaliczano do grona najwaleczniejszych legionistów węgierskich. Autorami relacji o ich postawie i dokonaniach byli mjr Bolesław Waligóra, późniejszy szef Archiwum Wojskowego (s. 197–203), ppłk dypl. Jan Korkozowicz, dowódca 61. pułku piechoty (s. 204–205), płk Józef Kustróń, dowódca 16. dywizji piechoty (s. 206), mjr dypl. Kazimierz Iranek, wykładowca Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie (s. 207–208), oraz ppłk Emil Czapliński, komendant garnizonu w Lublinie (s. 208–209).

Spośród źródeł o charakterze narracyjnym na szczególną uwagę zasługują trzydziestostronicowe wspomnienia węgierskiego legionisty Alfreda Fridecy’ego, służącego najpierw w II, a potem w I Brygadzie Legionów (s. 125–151),

sporządzone w 1918 r. Świetną opinię wystawił mu mjr dypl. Kazimierz Iranek, późniejszy szef II oddziału KG AK. Wspomnienia te zawierają nie tylko opis jego szlaku bojowego, a także wiele interesujących faktów dotyczących codziennej służby żołnierskiej. Nieoczekiwane zakończenie epopei legionowej II Brygady po kapitulacji przed Niemcami pod Rarańczę okazało się dla tego węgierskiego legionisty wielkim dramatem, tak jak procesy przed sądami wojskowymi, nieoczekiwane ułaskawienie poddanych austriackich oraz ich skierowanie na front włoski. W tekście Fridecky'ego nie brakuje interesujących szczegółów dotyczących jego przygód wojennych. Był świadkiem męstwa kpt. Felicjana Sławoja Składkowskiego, późniejszego ministra spraw wewnętrznych i premiera, a wówczas legionowego lekarza. Widząc on legionistę, który z powodu rany nie mógł się wycofać ze swoim pododdziałem w następstwie ataku Rosjan, poderwał jego kolegów do akcji, dzięki czemu udało się go uratować przed śmiercią, a może i niewolą (s. 142).

Fridecky dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych oraz Krzyżem Niepodległości powrócił do swego kraju, ale niedługo cieszył się spokojnym życiem w okresie pokoju, ponieważ na początku lat 30. ciężko zachorował, nie mógł pracować i znalazł się w bardzo trudnym położeniu materialnym. Nie będąc w stanie się utrzymać, zwrócił się w listopadzie 1935 r. do konsula RP w Budapeszcie o zapomogę finansową ze strony rządu polskiego, a jego podanie w tej sprawie znalazło się w recenzowanym zbiorze (s. 222–234). Prawdopodobnie nie udzielono mu pomocy, ponieważ wtedy nie było jeszcze przepisów umożliwiających wypłacanie świadczeń pieniężnych cudzoziemcom.

Nazwiska węgierskich ochotników można znaleźć w zamieszczonych w recenzowanym tomie wykazach legionistów służących w 2. i 3. pułku piechoty (s. 107), zwolnionych i skierowanych do armii austriacko-węgierskiej w 1916 r. (s. 106) oraz w spisach legionistów odnotowanych w raportach stacji zbornej Legionów w Budapeszcie (s. 108–109, 118–120).

Wśród materiałów dotyczących organizacji wojska i jego funkcjonowania zwracają uwagę źródła obrazujące warunki bytowe ówczesnego wojska. Z wyciągu z książki raportów prowiantowych kompanii sztabowej, stacjonującej w Piotrkowie w ostatniej dekadzie maja 1917 r., wynika, że służących w niej żołnierzy odżywiano gorzej niż skromnie. Na śniadanie otrzymywali kawę zbożową z chlebem, na obiad rosół z ryżem lub fasolą i kawałkami mięsa nieokreślonego gatunku, a na kolację herbatę z rumem lub kawę (nr 87). Odpowiedź na pytanie, czy wystarczało to do zaspokojenia potrzeb żywieniowych młodych ludzi odbywających wyczerpującą służbę wojskową, pozostawić trzeba wyobraźni czytelników. Ta informacja bez wątplenia przedstawia realia ówczesnej służby legionistów.

W okresie międzywojennym polskie państwo starało się nie zapominać o węgierskich legionistach. Większość z nich otrzymała Krzyże i Medale Niepodległości. Komenda Związku Legionistów udzielała doraźnej pomocy finansowej

członkom budapesztańskiego koła tej organizacji, zrzeszającej dawnych węgierskich legionistów. Powstało ono dopiero w styczniu 1939 r. (nr 190). Przekazano wówczas kwotę 500 zł na doraźną pomoc finansową dla byłych legionistów węgierskich (nr 191). Szczególnie zasłużonym legionistom zamierzano również wypłacać renty i dodatki inwalidzkie, ale do realizacji tego słusznego postulatu potrzebna była nowelizacja obowiązujących w Polsce ustaw. Miano tego dokonać w 1939 r., ale wybuch wojny przeszkodził tym planom.

Wśród cennych materiałów na uwagę zasługują wykazy legionistów węgierskich odznaczonych przez władze polskie. Medalem Niepodległości nagrodzono 195 osób, w tym 25 otrzymało go pośmiertnie. Krzyż Niepodległości otrzymało 29 żyjących byłych legionistów (nr 180). Są też materiały dotyczące udziału delegacji 30 byłych węgierskich legionistów uczestniczących w zjeździe członków Związku, który odbył się 5 sierpnia 1939 r. w Krakowie. Wyjazdem do Polski była zainteresowana większa liczba kombatantów, ale mieli kłopoty z uzyskaniem urlopu w swoich zakładach pracy. W czasie swojego pobytu w Polsce węgierscy legionieści obok Krakowa zwiedzili też Tarnów i Lwów. Większą część kosztów ich pobytu opłaciła strona polska, głównie Komenda Główna Związku Legionistów (nr 196–197).

Niektóre materiały ukazują też ciemniejszą stronę służby legionistów i popełniane przez nich przestępstwa. Interesujący jest pod tym względem artykuł Władysława Michałowskiego, opublikowany w emigracyjnym czasopiśmie „Niepodległość” w 1978 r. Autor na przełomie roku 1914/1915 przewodniczył delegacji wizytującej stacjonujące oddziały legionowe w okolicach Marmaros-Sziget należących do Węgier, obecnie znajdujących się w północnej Rumunii. Według jego informacji zamieszczonych w tym tekście wynika, że prowadzono wtedy 79 śledztw dotyczących przestępstw popełnionych przez legionistów, w tym także Węgrów, w stosunku do miejscowej ludności, takich jak kradzież, oszustwo, a także z powodu łamania zasad dyscypliny (niesubordynacja, dezercja, tchórzostwo). W opinii autora sprawcy tego rodzaju przestępstw i wykroczeń, najczęściej niewykształceni, bezideowi i przez przypadek trafiający do służby, stanowili margines legionistów.

W recenzowanym tomie można też odnaleźć cenne informacje o sytuacji rannych polskich legionistów, którzy byli leczeni w węgierskich szpitalach. Zawiera je opublikowana w 1925 r. relacja kpt. rez. Andrzeja Waisa dotycząca legionowej komendy placu w Budapeszcie oraz tamtejszej stacji zbiornej Legionów Polskich. Komenda ta była zobowiązana do kontrolowania legionistów przebywających w stolicy Węgier oraz zatrzymywania osób bezprawnie noszących mundur legionisty i wymuszających w związku z tym nienależne im świadczenia. Natomiast stacja była zobowiązana do zaopatrywania legionistów opuszczających szpitale w dokumenty podrózne oraz pieniądze na wyżywienie. W relacji tej autor opisał złe warunki egzystencji legionistów w węgierskich szpitalach oraz kłopoty po ich opuszczeniu, jakich nie doświadczali węgierscy i austriaccy

towarzysze broni. Przyczyną tego była niechęć do legionistów i w ogóle Polaków po rozwiązanie Legionu Wschodniego, których podejrzewano o sympatie prorosyjskie (s. 165–167). Autor tej relacji zwrócił uwagę na kłopoty z zaprowiantowaniem legionistów, trafiających do szpitali bez dokumentów, które ginęły często w czasie ich przewożenia do szpitali. Nie mając świadectw pisemnych swojej służby, byli oni również narażeni na zatrzymanie pod zarzutem dezercji.

Uważna lektura tomu nasuwa kilka uwag krytycznych. W tytule tomu znalazł się lapsus językowy wynikający z potraktowania źródeł i dokumentów jako odrębnych pojęć, a przecież te drugie są także źródłami. Z tytułu tomu i umieszczonych w nim dat skrajnych czytelnicy nie będą mogli dowiedzieć się, że zamieszczono w nim materiały pochodzące z okresu międzywojennego, a nawet czasów późniejszych. A jest ich niemal połowa. Na końcu tomu zamieszczono nawet fragment powojennych (po II wojnie światowej) wspomnień byłego wojskowego attaché w Budapeszcie ppłk. dypl. Jana Pindeli Emisarskiego (1896–1986), dotyczący jego współpracy z Towarzystwem Legionistów Węgierskich w okresie II wojny światowej (nr 201). Dlatego wydaje się, że bardziej uzasadniona byłaby inna wersja tytułu: *Służba ochotników węgierskich w Legionach Polskich. Źródła z lat 1914–1978*, ponieważ lepiej oddzwierciedlałaby zróżnicowaną chronologicznie zawartość pracy.

Zabrakło w niej indeksów, które bardzo ułatwiłyby wyszukiwanie informacji dotyczących osób i miejscowości, tak licznie zamieszczonych w tomie. Tę uwagę jednak należy kierować bardziej pod adresem Muzeum niż Autora, bo jemu czytelnicy powinni okazywać tylko wyrazy wdzięczności, z powodu odnalezienia materiałów rozproszonych w różnych placówkach dokumentacyjnych i przygotowania ich do edycji. Związane z tym zapewne były większe koszty, ale lepszym rozwiązaniem byłaby rezygnacja z twardej okładki, która dla czytelników ma znaczenie drugorzędne, by można było zaopatrzyć książkę w bardzo potrzebne skorowidze.

W opisie poszczególnych dokumentów czy aktów zabrakło informacji o języku, w jakim zostały sporządzone ich oryginały. Większość z nich stanowią materiały spisane po polsku, ale są też, jak można przypuszczać, pisma i dokumenty, których oryginały powstały w języku węgierskim (np. nr 178, przekład Karolina Wilamowska; czy nr 194). Natomiast w ocenianym tomie zamiast węgierskich oryginałów zamieszczono ich tłumaczenia, które sporządził wydawca Endre László Varga i inni.

Niektóre dane zamieszczone w przypisach wymagają korekty lub uzupełnienia Autora, a dotyczące miejscowości występujących w tomie. Varga niesłusznie uznał, że Ruda wymieniona we wspomnieniach ze służby w Legionach Alfreda Fridecky'ego (s. 130), to wieś w rejonie żydaczowskim i obwodzie lwowskim na Ukrainie. Legionista ten szedł ze swoim oddziałem do tej miejscowości z Lublina przez dziesięć dni, więc raczej chodzi o Rudę (Руда) w rejonie turzyckim w obwodzie wołyńskim. Jest ona położona niedaleko Ma-

ciejowa, który stał się kolejnym celem marszu węgierskiego ochotnika. Inna wieś Trojanówka, w której Fridecky stacjonował przez tydzień po opuszczeniu Maniewicz, wymieniona przez autora wspomnień na s. 132, niezidentyfikowana przez Vargę, to obecnie *Троянівка* będąca siedzibą rady wiejskiej w rejonie Maniewiczze w obwodzie wołyńskim na Ukrainie. Kolejną miejscowością stanowiącą dalsze cele marszu Fridecky'ego były Jabłonki, także zlokalizowane przez Vargę w obwodzie lwowskim i w rejonie turczańskim (s. 132). Raczej chodzi tutaj o Wielką Jabłonkę (*Велика Яблунька*) w rejonie maniewickim i obwodzie wołyńskim. Grodzisk wymieniony w tym wspomnieniu na s. 133, niezidentyfikowany przez Vargę, to prawdopodobnie Gródek (*Городок*), też położony w tym samym rejonie.

Przydałyby się informacje umożliwiające identyfikację bardzo zasłużonych oficerów legionowych. Na s. 124 znajduje się list, bliżej nieokreślonego legionisty o ps. „Woda”, do nieznanego adresata, w którym wspomniął on o 62-letnim kapitanie, którego nazwisko przekreślił, pisząc „Szeranc [Szeraniec?]”. Warto byłoby w przypisie napisać, że był to Edward Szerauc (1859–1937), zwany przez legionistów „Papą Szeraucem” z racji zaawansowanego wieku, leśnik z zawodu, a przed wojną członek „Sokoła”. W 4. pułku piechoty dowodził 3. batalionem⁴. W 1918 r. był on nieco młodszy, niż wydawało się „Wodzie”, miał bowiem wówczas 59 lat. „Satyr”, wymieniony na s. 135 we wspomnieniach Fridecky'ego, to kpt. Albin Fleszar, dowódca 2. batalionu I Brygady Legionów, noszący taki pseudonim; 3 września 1916 r. popełnił on samobójstwo, uważając, że walka Legionów okazała się nadaremna, co wywołało szeroki oddźwięk w szeregach legionistów⁵.

Niezidentyfikowany przez Vargę ppłk Czapliński, autor krótkiej relacji o udziale Węgrów w Legionach (s. 209), to Emil Wojciech Czapliński (1892–1976), absolwent studiów prawniczych na Uniwersytecie Jagiellońskim⁶. W 1914 r. wstąpił do Legionów i służył w 1., następnie w 2. pułku piechoty. W 1915 r. awansowany na podporucznika i porucznika dowodził kompanią w 2. pułku piechoty. W listopadzie 1915 r. został ciężko ranny, a po wyzdrowieniu w 1916 r. powrócił na front. Następnie służył w wojsku polskim i w 1919 r. był dowódcą kompanii w 4. pułku piechoty, a potem dowodził batalionem w 2. pułku piechoty. W czasie wojny polsko-bolszewickiej dalej pełnił tę funkcję, a w lipcu 1920 r. objął dowództwo tego pułku i sprawował je do 1929 r. Po krótkiej służbie w dowództwie Straży Granicznej został mianowany komendantem miasta Lublina i był nim aż do września 1939 r. Po pobycie w niewoli nie-

⁴ A. Lewicki, *Zarys historii wojennej 4-go Pułku Piechoty Legionów*, Warszawa 1929, s. 6.

⁵ W.K. Cygan, *Oficerowie Legionów Polskich 1914–1917. Słownik biograficzny*, t. 1, Warszawa 2005, s. 288–289; zob. też: E. Romer, *Fleszar Jan Albin*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 7, Kraków 1948–1958, s. 36–37.

⁶ R. Żelewski, *Dzieje bojowe 8 Pułku Piechoty Legionów w walkach obronnych 1939 r.*, Lublin 1984, s. 118; W.K. Cygan, op.cit, t. 1, s. 173–174.

mieckiej w 1945 r. wstąpił do wojska i służył do 1947 r., kiedy to został z niego usunięty bez prawa do emerytury za udział w rezurekcji z żołnierzami⁷.

Recenzowany tom źródeł archiwalnych i bibliotecznych pozwala lepiej poznać nieznaną epizod epopei legionowej, jakim był udział w niej węgierskich ochotników. Przedstawione usterki i braki na pewno mają charakter drugorzędny i nie wpływają na obniżenie jego wysokiej oceny. Zamieszczone w nim materiały źródłowe na pewno będą przydatne w badaniach dziejów poszczególnych formacji legionowych, w których służyli węgierscy ochotnicy, a także przy opracowaniu biografii poszczególnych legionistów. Z tego powodu węgierskiemu badaczowi, który zebrał i opracował opisane źródła, należą się słowa uznania i wdzięczności.

Janusz Łosowski
(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie)

⁷ Zob. jego biogram w Wikipedii, https://pl.wikipedia.org/wiki/Emil_Czapli%C5%84ski [dostęp: 22.12.2018].